

# PAUza

## Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 82

Kraków, 20 maja 2010

## HOMING

Wiadomo powszechnie, że Fundacja na rzecz Nauki Polskiej jest jasnym punktem organizacji nauki w Polsce. Z programów Fundacji skorzystało już wielu znakomitych młodych i nie tylko młodych uczonych. Ich lista jest doprawdy imponująca i gromadzi niemal wszystko, co najlepsze w naszym kraju. A hasło „pomagamy najlepszym, aby stali się jeszcze lepsi”, podsumowuje wszystko, co w tej dziedzinie naprawdę istotne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstanie Fundacji wprowadziło nowe standardy w finansowaniu badań naukowych w Polsce.

Stąd głos FNP, słuchany uważnie przez całe środowisko naukowe, a także przez władze naszego Państwa, staje się istotnym czynnikiem organizacji polskiej nauki i odgrywa kluczową rolę w formułowaniu problemów, opinii i priorytetów.

Taka pozycja oczywiście onieśmiela, a właściwie niemal uniemożliwia krytyczne spojrzenie na działalność Fundacji. Każdemu, kto zechce podjąć taką próbę, natychmiast zapala się czerwone światło: „świętości nie szargać”! Są jednak sytuacje, gdy trudno zachować milczenie. Dlatego – z wielkim strachem – postanowiłem się wychylić.

Chodzi mi o program HOMING. Przypomnę krótko, że jest to program adresowany do polskich uczonych pracujących za granicą. Ofiaruje on atrakcyjne stypendium oraz fundusze na badania przez okres kilku lat, pod warunkiem powrotu do kraju i zatrudnienia w jednej z polskich instytucji naukowych. Otóż uważam, że w swojej obecnej formie ten program jest SZKODLIWY.

Niby wszystko w porządku: chcemy przecież, aby wybitni polscy uczeni z zagranicy wracali i pracowali w kraju, rozwijając infrastrukturę i przekazując swoje doświadczenia młodym. Dlaczego więc mam za złe? Ano dlatego, że program HOMING wysyła do polskich adeptów nauki fałszywy sygnał: jeżeli chcesz być naprawdę doceniony w kraju, winienesz najpierw zaangażować się za granicą, i to tak intensywnie, aby uzyskać tam stałą posadę. Wówczas dopiero zaczniemy o ciebie zabiegać. Wówczas dopiero uznamy, że jesteś naprawdę coś wart.

Widzę w tym jeszcze jedno oblicze polskiego kompleksu niższości, który prześladowuje nas od wieków. I który jest istotną przeszkodą w uzyskiwaniu prawdziwie wielkich osiągnięć.

Tu wyjaśnienie: nie jestem przeciwnikiem pracy za granicą, uważam wręcz, że dłuższe wyjazdy z Polski powinny być standardem w rozwoju kariery naukowej każdego uczonego. Jest jednak różnica pomiędzy człowiekiem, który wyjeżdża z perspektywą powrotu, aby się czegoś nauczyć, a także sprawdzić się pracując w CENTRUM (którym Polska nie jest i pewnie jeszcze długo nie będzie), a takim, który wyjeżdża, aby po prostu urządzić swoje życie za granicą (w czym nie widzę nic złego). Tych pierwszych nie trzeba przekupywać wielkimi pieniędzmi. Ale to nie znaczy, że są gorsi.

Domyślam się, co odpowie na to Fundacja: są przecież inne programy, adresowane do uczonych w kraju. To oczywiście prawda, ale proszę porównać kwoty. Od razu widać, kogo NAPRAWDĘ cenimy. Intencje zapewne były inne, lecz wystarczy zobaczyć np. wywiady ze zwycięzcami konkursu, aby przekonać się, jaki jest odbiór społeczny.

Dodam, że cała sprawa stawia również w nieco dwuznacznym świetle beneficjentów programu – *ubi bene, ibi patria?*

A przecież program „HOMING” można łatwo poprawić: wystarczy otworzyć go również dla uczonych pracujących w kraju. Jeżeli ci z zagranicy są faktycznie lepsi, to po prostu wygrają konkurs – i tyle. A zniknie fałszywe przesłanie, że co polskie, to niewiele warte.

To, co napisałem, może być (i zapewne będzie) potraktowane jako głos z zaścianka, głos człowieka „starej daty”, który z trudem akceptuje nowe czasy i obyczaje. Nie mam zamiaru przeczytać: faktycznie tak jest.

Fundacji na rzecz Nauki Polskiej życzę oczywiście dalszych sukcesów w naprawianiu polskiej nauki.

ANDRZEJ BIAŁAS

4 maja 2010



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków